

PIOTR NIWIŃSKI

„Łupaszka” w Sopocie

Skąd taki właśnie tytuł artykułu? Przecież legenda tego sławnego zagończyka, jednego z najwybitniejszych partyzantów II wojny światowej, związana jest raczej z Wileńszczyzną, Podlasiem czy Borami Tucholskimi. A jednak. Sopot ma także swoją kartę w dziejach oddziałów podporządkowanych „Łupaszce”. Zacząć jednak należy od charakterystyki osoby głównego bohatera – Majora, jak jeszcze dziś nazywają go byli podwładni.

Kim był major „Łupaszka”?

Major Wojska Polskiego Zygmunt Szendzielarz ps. „Łupaszka” (rocznik 1910) to oficer 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, dwukrotny kawaler Krzyża Virtuti Militari (przypominam, iż odznaczenie to nadawano wyłącznie za nadzwyczajną odwagę na polu bitwy). Był jednym z najwybitniejszych dowódców polowych zarówno w kampanii wrześniowej, jak i w partyzantce. Jako komendant 5. Wileńskiej „Brygady Śmierci” AK działającej na Wileńszczyźnie dał się poznać jako nieustraszony dowódca, podziwiany przez podkomendnych, traktowany z respektem przez przeciwnika. Od początku swojej „leśnej” służby uwikłany został w konflikt z partyzantką sowiecką. Wbrew bowiem dążeniom dowództwa polskiego na Kresach do zawarcia porozumień z Sowietami, oddziały „czerwonej” partyzantki nagmin-

nie je łamały, atakując zniemacka polskie jednostki, rozstrzelując żołnierzy i oficerów, brutalnie likwidując siatkę terenową. Był to powód, dla którego podporządkowany „Łupaszce” oddział nie wziął udziału w operacji „Ostra Brama”, czyli próbie zdobycia Wilna siłami AK. Okazało się, iż taka postawa była słuszna. Zgodnie bowiem z dyrektywą Stalina nr 220145 z 14 lipca, mówiącą o rozbrajaniu oddziałów AK na terytorium Litwy, zachodniej Białorusi i zachodniej Ukrainy¹, polskie formacje partyzanckie po wykonaniu zadania zostały otoczone przez oddziały NKWD i internowane. Żołnierzy zesłano na poniewierkę w głąb Rosji, skazano na wieloletnie kary więzienia czy wręcz rozstrzelano na miejscu.

Major „Łupaszka” przedarł się z podległymi mu żołnierzami na Białostoczczy-

znę i tam, w ekstremalnie trudnych warunkach, wznowił walkę. Walkę z nowym już okupantem – sowieckim (wojska sowieckie bowiem traktowały zdobyte tereny jak ziemię okupowaną) i podporządkowanym mu rządem polskim w Warszawie. Odtworzone oddziały 5. i 6. Wileńskiej Brygady działały w szerokim pasie od Podlasia przez Pomorze Gdańskie aż do Koszalina. Działalność prowadzono nadal w ramach Okręgu Wileńskiego AK, funkcjonującego już na terenie Polski centralnej (o czym dalej).

Przeciwko jego oddziałom rzucono dziesiątki tysięcy funkcjonariuszy UBP, MO i LWP. 21 listopada 1946 roku – po ustaleniu, iż sytuacja polityczna nie rokuje nadziei na interwencję Zachodu w sprawie suwerenności Polski – zdemo-

bilizował część swoich szwadronów (tych walczących na terenie Pomorza), by nie narażać podległych sobie żołnierzy na śmierć. Reszta, walcząca na Podlasiu, otrzymała rozkaz demobilizacji w 1947 roku. Część podkomendnych trwała jednak w polu dalej. Nie widzieli szans na powrót do „normalnego” życia. Niektórzy przetrwali do 1952 roku.

Major przez ten czas ukrywał się, korzystając z pomocy Okręgu Wileńskiego. Prowadził prace mające na celu „zalegalizowanie” jak największej liczby swoich żołnierzy. Koordynował przekazywanie kompletów fałszywych dokumentów dla partyzantów (pochodziły one z komórki legalizacji Okręgu Wileńskiego). Został aresztowany przez UB 26 czerwca 1948 roku w Zakopanem. Po ciężkim

sledztwie, 2 listopada 1950 został przez Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie skazany na śmierć i zamordowany 8 lutego 1951 roku w więzieniu na Rakowieckiej.

10 grudnia 1993 roku wyrok został unieważniony przez Izbę Wojskową Sądu Najwyższego, która uznała, że działalność zbrojna majora „Łupaszki” służyła zachowaniu niepodległego bytu państwa polskiego.

CZYM BYŁ OKRĘG WILEŃSKI AK?

Historia oporu żołnierzy wileńskich wobec władzy komunistycznej rozpoczęła się jeszcze w lipcu 1944 roku², kiedy to blisko 15 tysięcy żołnierzy AK z Wileńszczyzny i Nowogródzkiej rozpoczęło operację „Ostra Brama”. Wspólnie z nad-



Major
Zygmunt
Szendzielarz
„Łupaszka”.
Z archiwum IPN

ciągającą Armią Czerwoną udało się opanować miasto. Jednak wkrótce „sojusznicy” pokazali prawdziwe oblicze. Wojska NKWD rozbroiły i aresztowały polskich żołnierzy. Tylko nielicznym udało się uniknąć więzienia. Mimo grożącego zewsząd niebezpieczeństwa, zaczęli jednak natychmiast odbudowywać struktury Okręgu. Nowym zadaniem dla polskiego podziemia stała się obrona ludności cywilnej przed „czerwonym” terrorem. Organizowano zamachy na najgroźniejszych konfidentów, tworzone leśne oddziały, mające chronić ludność w terenie. Pełną parą pracowała wileńska komórka legalizacji³, zaopatrując akowców, i nie tylko ich, w fałszywe dokumenty.

Ten stan trwał aż do kwietnia 1945 roku. Ogłoszenie postanowień jałtańskich, oddających ostatecznie te ziemie Rosji, oraz decyzja rozwiązania Armii Krajowej, postawiły pytanie – co dalej? Utrzymanie się w terenie okazało się niemożliwe. Kolejne fale aresztowań, terror stosowany wobec polskiej ludności stawał pod znakiem zapytania sens dalszego utrzymywania polskiego podziemia na Wileńszczyźnie. Kolejny Komendant Okręgu, ppłk Antoni Olechnowicz „Pohorecki”, postanowił więc ewakuować podległe mu struktury konspiracyjne na terytoria Polski centralnej. Sprawnie przeprowadzona ewakuacja zakończyła się sukcesem. Utrzymano kontakty organizacyjne, ocalono skarbiec, przed nieuchronnym aresztowaniem uratowano tysiące osób. Wkrótce



Pamiętkowe zdjęcie trzech żołnierzy „Ł upaszki” wykonane na sopockim molo 3 maja 1946 roku. Od lewej: Tadeusz Wazgo „Ładzik”, Janina Wasitojć „Jachna”, Jerzy Jankowski „Dezenter”. W chwilę po zrobieniu zdjęcia cała trójka została zatrzymana przez funkcjonariuszy PUBP Sopot za śpiewanie hymnu wileńskiej AK. Tym razem zostali zwolnieni. Z archiwum IPN

na nowych terytoriach rozpoczęto odbudowę siatki konspiracyjnej. Utrzymywano stałą łączność z polskim kierownictwem w Londynie i Paryżu, prowadzono wywiad, pomagano finansowo żołnierzom Okręgu, produkowano fałszywe dokumenty. Pierwszą siedzibą Komendy Okręgu stało się Trójmiasto. Polskie okno na świat, zamieszkałe przez licznych repatriantów z Wileńszczyzny, było bardzo dobrym miejscem na ukrycie siatki przy jednoczesnym aktywnym działaniu. To właśnie Sopot, Gdynia i Gdańsk stały się w latach 1945-1946 bazą zarówno dla wileńskiej konspiracji, jak i dla oddziałów partyzanckich czy dywersyjnych. Działalność dywersyjna trwała do lipca, partyzancka na Pomorzu do listo-

Janina Wasilójc „Jachna”. W mieszkaniu zajmowanym przez nią i jej rodziców przy ulicy Grunwaldzkiej 25 mieścił się jeden z punktów kontaktowych „Zagończyka” i „Łupaszki”. Zdjęcie zrobione w więzieniu w Bydgoszczy w 1951 roku. Z archiwum IPN



pada 1946 roku, zaś konspiracyjna – do lipca 1948 roku (Okręg był wtedy najliczniejszą zorganizowaną opozycją antykomunistyczną). Trwająca od połowy 1948 roku tzw. „Akcja X” objęła swym zasięgiem kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ponad 6 tysięcy zostało aresztowanych, z tego co najmniej 50 skazano na karę śmierci i wyroki wykonano.

DLACZEGO W SOPOCIE?

Jaką rolę odgrywał w tej historii Sopot? Otóż był on jednym z ważniejszych punktów, w których miała oparcie niepodległościowa partyzantka z Wileńszczyzny. Tutaj bowiem znajdowały się kwatery wielu żołnierzy, tutaj swoją bazę miały patrole dywersyjne, tutaj odbywały się narady oficerów sztabu. Miasto Sopot związane jest z „łupaszkowcami” bardzo ściśle.

Pod koniec grudnia 1945 roku funkcjonujący już sprawnie Okręg Wileński podporządkował sobie oddziały partyzanckie majora „Łupaszki”, w tym okresie działające na Podlasiu i Białostocczyźnie. Oddziały te, zgodnie z rozkazem „Pohoreckiego”, częściowo przerzucono na terytorium Pomorza, aby rozszerzyć teren działalności. W razie wybuchu wojny po-

między Zachodem a sowiecką Rosją miały one stać się kadrą odrodzonego Wojska Polskiego. Za ich siedzibę miały służyć przede wszystkim Bory Tucholskie.

Swoją działalność „Łupaszka” zaczął od przygotowania terenu. Utworzone zostały trzy patrole dywersyjne, które otrzymały dwa podstawowe zadania. Pierwsze dotyczyło rozwinięcia

działalności propagandowej. Działalność ta miała podtrzymać na duchu społeczeństwo, utwierdzić je w przekonaniu o nielegalności władz komunistycznych, o fakcie zmiany okupanta niemieckiego na sowieckiego⁴. Starano się to osiągnąć przede wszystkim poprzez druk i kolportaż ulotek. Cel drugi, nie mniej istotny, to akcje ekspropriacyjne. Były to działania rekwizycyjne, mające na celu pozyskanie pieniędzy. Zdobywano w ten sposób fundusze na działalność partyzancką (mjr „Łupaszka” nie zamierzał obciążać miejscowej ludności świadczeniami na rzecz przyszłych oddziałów – za żywność i opiekę miano płacić). Rekwizycje dotyczyły wyłącznie instytucji państwowych, czyli – zgodnie z przekonaniem partyzantów i większości społeczeństwa – zarządzanych przez okupanta.

Osobnym zadaniem było zdobywanie odpowiednich druków, potrzebnych komórce wileńskiej legalizacji. Na ich bazie wykonywano komplety dokumentów, niezbędne konspiratorom. Legalizacja w tym okresie „obsługiwała” wiele osób przybyłych wraz z repatriantami, poszukiwanych przez NKWD i UBP.

Powołane oddziały wykonywały także wyroki na funkcjonariuszach UBP. Chroniono w ten sposób organizację

przed infiltracją prowadzoną przez agentów, a także osłabiano administrację przeciwnika. Była to w zasadzie kontynuacja działalności komórek „Egzekutywy”, powołanych przy każdej Komendzie Okręgu. Wyroki wykonywano na polecenie Komendanta Okręgu.

Prowadzono również wywiad, mający zapewnić bezpieczeństwo oddziałów i siatki konspiracyjnej (szukanie konfidentów, identyfikacja funkcjonariuszy UBP, zbieranie informacji o potencjalnych akcjach przeciw oddziałom leśnym). W zasadzie zadania tych komórek można by porównać do znanych z czasów okupacji niemieckiej, okrojonych o dywersję, zadań akowskiego Kedywu. I tak zasadniczo można by je nazwać – Kedywem „Łupaszki”⁵.

PATROLE DYWERSYJNE

Podstawową działalność patrole rozpoczęły w marcu 1946 roku, choć pierwsze akcje miały miejsce już w grudniu 1945. Dowództwo nad pierwszym z nich objął Feliks Selmanowicz – „Zagończyk”, nad drugim – Józef Bandzo – „Jastrząb”. Trzeci patrol dowodzony był przez Zdzisława Badochę – „Żelaznego”. Wszystkie posiadały na terenie Trójmiasta własną sieć lokali konspiracyjnych. Główną bazą patrolu Selmanowicza był Sopot. Znane obecnie lokale mieściły się przy ul. Mickiewicza 45, w mieszkaniu Leszka Krzywickiego ps. „Leszek”; przy ul. Grunwaldzkiej 25, w mieszkaniu państwa Wasilójć; w mieszkaniu Tadeusza Wazgo przy ul. Wybickiego⁶. Przy Mickiewicza 27 w Sopocie mieszkał też jeden z ważnych współpracowników

oddziału, Mikołaj Sprudin, który pracując w „Filmie Polskim”, wyrabiał dla żołnierzy „Łupaszki” zdjęcia dowodowe, niezbędne dla wyrabianych przez wileńską legalizację dokumentów⁷.

Skład patroli był następujący:

W skład pierwszego, dowodzonego przez ppor. Feliksa Selmanowicza – „Zagończyka”, wchodził między innymi:

- Bolesław Mikulicz vel Turwid ps. „Bolek”,
- Jan Bryś vel Stanisław Jankowski ps. „Szczapa”,
- Tadeusz Wazgo vel Majewski ps. „Tadzik”,
- Janina Wasilójć ps. „Jachna”,
- Krystyna Lenkówna ps. „Krystyna”,
- Czesław Kućko ps. „Brzózka”,
- Jerzy Jankowski ps. „Dezerter”,
- Leszek Krzywicki ps. „Leszek”⁸.

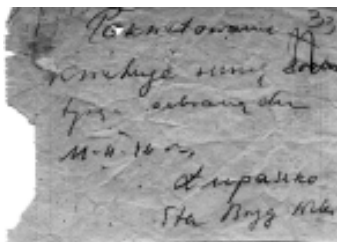
Drugi patrol pod komendą Józefa Bandzo – „Jastrzębia” składał się z kilku doświadczonych partyzantów. W jego skład wchodził między innymi:

- Henryk Urbanowicz ps. „Szczaw”, „Zabawa”,
- Marian Jankowski ps. „Marek”,
- Tadeusz Urbanowicz ps. „Moskito”,
- Zbigniew Fijałkowski ps. „Pędzel”,
- NN ps. „Korybut”,
- NN ps. „Stary”,



Współczesny
wygląd domu przy
Grunwaldzkiej 25.
Fot. Tomasz Kot

Takie pokwitowania zostawiano na miejscu akcji ekspropriacyjnych. Bez względu na oddział dokonujący akcji, zawsze pokwitowanie było podpisywane pseudonimem „Łupaszka”. Po pierwsze – dowódca brał całą odpowiedzialność na siebie, po drugie stwarzało to wrażenie wszechobecności oddziałów majora. *Z archiwum IPN*



przykład typowego dowódcy patrolu dywersyjnego niech posłuży ppor. Selmanowicz.

KIM BYŁ „ZAGOŃCZYK”?

- NN ps. „Ludwik”,
- Zdzisław Christa ps. „Mamut”⁹.

Trzeci, znajdujący się pod komendą por. Zdzisława Badochy – „Żelaznego”, składał się z:

- Por. Henryka Wieliczki ps. „Lufa”,
- Jerzego Fijałkowskiego ps. „Stylowy”,
- Jerzego Lejkowskiego ps. „Szpagat”,
- Leona Smoleńskiego ps. „Zeus”,
- Wacława Beynara ps. „Orszak”.

Żołnierze wchodzący w skład poszczególnej patroli byli doświadczonymi partyzantami, a niektórzy z nich (głównie wchodzący w skład patrolu „Zagończyka”) – doświadczonymi konspiratorami, dobrze znającymi specyfikę miejską. Ważną cechą była też ideowość. Prowadzili oni bowiem bardzo specyficzne działania. Akcje ekspropriacyjne od zwykłego rabunku dzieliła cienka granica. Podobnie było z wyrokami. Co prawda, wymienione akcje konspiratorzy mieli wykonywać na otrzymany rozkaz, ale często sami je planowali i przeprowadzali. Mogło to rodzić pokusę nadużyć. Jak się okazało, ich działalność była jednak bez zarzutu, wykonywali polecenia z pełnym poświęceniem. Bez wątplenia znaczącą rolę odgrywała tutaj postać dowódców, oni bowiem dobierali sobie ludzi do podległych oddziałów. A i sami byli postaciami nietuzinkowymi. Jako

Feliks Selmanowicz ps. „Zagończyk” urodził się 6 czerwca 1904 roku w Wilnie. Jego ojciec Franciszek był rzemieślnikiem, o matce Annie z domu Zacharewicz niestety nic szczegółowego nie wiadomo. Sam Feliks ukończył gimnazjum i na tym jego nauka prawdopodobnie się skończyła. Podczas wojny polsko-bolszewickiej 1920 roku zgłosił się na ochotnika do Wojska Polskiego. Najprawdopodobniej związany był z Samoobroną Wileńską. Przebieg jego służby jest nieznany, jednak otrzymane odznaczenia sugerują odważną postawę. Za walki w okresie 1918-1923 odznaczony został bowiem Krzyżem Walecznych Wojsk Litwy Środkowej oraz Medalem za Wojnę 1918-1920. Jego dokumenty w Centralnym Archiwum Wojskowym otoczone są jeszcze dziś klauzulą tajności. Wszelkie dane na temat jego służby wojskowej pochodzą więc z relacji osób, które go znały, oraz z jego protokołów przesłuchań, złożonych przed funkcjonariuszami MBP. Przypuszczać tylko należy, iż zeznania, które składał, nie do końca były zgodne z prawdą. Przyjmuję jednak, że w sytuacji, kiedy fakty podane przez Selmanowicza obciążają go, bądź kiedy zgadzają się z relacjami innych osób, można je przyjąć za zbieżne z prawdą.

Należy więc sądzić, iż w latach 1921-1923 związany był z wywiadem wojskowym, czyli Oddziałem II Sztabu Wojska Polskiego. Prawdopodobnie pracował na

kierunku litewskim. Nieznane są natomiast jego zadania. Po roku 1923 przeszedł do cywila w stopniu sierżanta. Miało to zapewne związek z faktem, iż w tym okresie włączono już Wileńszczyznę do Polski i stosunki na tym terenie powoli ulegały normalizacji. Nic nie wiadomo o jego dalszej współpracy z wywiadem, ale należy przypuszczać, iż wyszkolony żołnierz nie został całkowicie odsunięty od pracy wywiadowczej. Zresztą pod koniec lat 20. otrzymał medal Za Długoletnią Służbę, zaś w 1932 roku Medal Dziesięciolecia.

W cywilu pracował jako biuralista w którymś z wileńskich urzędów. Ożenił się w tym okresie z Apolonią z domu Skoczyk. W 1928 roku urodził im się syn Feliks. Zmobilizowano go ponownie 25 sierpnia 1939 roku. Został przydzielony do Korpusu Ochrony Pogranicza. Brał czynny udział w walkach obronnych z oddziałami Armii Czerwonej. Przyjąć należy, niestety tylko na podstawie przesłanek, że walczył w składzie pułku KOP „Wilno”, pod dowództwem pułkownika Kazimierza Kardaszewicza. Tylko ta jednostka KOP bowiem, walcząc z Sowiecami, przeszła przez granicę polsko-litewską (o czym dalej). Możliwe więc, iż walczył w składzie jednego z batalionów tego pułku, pod dowództwem majora Krasowskiego, który obsadził pas wzgórz między ul. Rossa a ul. Beliny, tworząc pozycję obronną Wilna. W nocy z 18 na 19 września właśnie ten oddział stawiał opór wkraczającym do miasta jednostkom so-

wieckim. Związał on walką czołgi sowieckie, które nadciągnęły z kierunku Lipówki. Bitwa trwała do rana, kiedy to wycofano się, ponieważ dalsza obrona była beznadziejna. Na rozkaz dowódcy, majora Krasowskiego, oddziały uległy rozwiązaniu¹⁰.

Pododdział KOP broniący Rossy poniósł straty sięgające kilkunastu poległych i rannych żołnierzy. Między innymi, kilkadziesiąt metrów od Grobu Matki i Serca Józefa Piłsudskiego, polegli żołnierze KOP: kpr. Wincenty Salwiński, szer. Waclaw Sawicki i szer. Piotr Stachrowicz. Pochowani na cmentarzu wojskowym w kwaterze żołnierzy, którzy zginęli w wojnie 1920 roku, stali się zaczynem legendy, jakoby broniła się tu



Podporucznik
Zdzisław
Badocha
„Żelazny”.
Legendarny
dowódca
szwadronu.
Zginął na
Kaszubach
w walce
z patrolom
UBP. Wcześniej
dowódca
jednego
z opisywanych
patroli
dywersyjnych.
Z archiwum IPN

Patrole dywersyjne
w mieście działały
na rzecz oddziałów
partyzanckich.

Na zdjęciu
mjr Zygmunt
Szendzielarz
„Łupasza”
z podległymi mu
partyzantami
na jednej
z koncentracji.

Z archiwum IPN



żołnierska warta honorowa. Faktycznie została ona wycofana wcześniej, bo już 13 września. Zaś tzw. młodzieżowa warta honorowa, składająca się z harcerzy i ochotników z Przystosowania Wojskowego, została zdjęta 18 września i nikt z jej składu nie zginął¹¹.

Po zakończeniu walk Szelmanowicz został internowany przez władze litewskie (co potwierdzałoby teorię o służbie w pułku „Wilno”). Szybko jednak zbiegł z obozu internowania i powrócił do Wilna. Tam nawiązał kontakt z konspiracją, najprawdopodobniej z organizacją Koła Pułkowe. Został jednak w 1940 roku aresztowany przez policję litewską, za, jak to określił podczas przesłuchania, „udział w konspiracji”, lecz po 12 tygodniach zwolniono go z braku dowodów. Od chwili zwolnienia ukrywał się, korzystając z fałszywych dokumentów wystawionych przez wileńską komórkę legalizacji. Nic niestety nie wiadomo na temat jego działalności w tym okresie.

Dostępne relacje sugerują tylko, iż związany był z siatką wywiadu Komendy Okręgu. Jakże jednak były jego zadania – pozostaje niewiadomą.

W styczniu 1944 roku został odkomenderowany do 3 Brygady Wileńskiej AK porucznika Gracjana Fróga – „Szczerbca”, a następnie, jako doświadczony podoficer, przeniesiony do 5. Wileńskiej Brygady majora Zygmunta Szendzielarza – „Łupaszi”, gdzie pełnił funkcję zastępcy dowódcy plutonu w stopniu wachmistrza. Dał się poznać jako surowy, lecz sprawiedliwy przełożony. Liczne relacje określają go jako wyjątkowo zasadniczego dowódcę, podkreślającego na każdym kroku wagę dyscypliny wojskowej. Jednocześnie był przez swoich podkomendnych uwielbiany za troskę o ich los, za odwagę w boju, połączoną z umiejętnością dbania o ograniczanie strat. Wkrótce też awansował do stopnia podporucznika czasu wojny. W 1944 roku odznaczony został przez Komendę



Podporucznik Feliks Selmanowicz „Zagończyk” – jeden z najodważniejszych żołnierzy majora „Łupaszki”. Dowódca patrolu dywersyjnego w Trójmieście. Zdjęcie wykonane w gdańskim WUBP po jego aresztowaniu w lipcu 1946 roku. Z archiwum IPN

AK Krzyżem Walecznych. W czasie walk był dwukrotnie ranny. W maju 1944 roku objął dowództwo kompanii w 4. Brygadzie podporucznika Longina Wojciechowskiego – „Ronina”. Funkcję tę pełnił do rozbrojenia Brygady przez wojska sowieckie 18 lipca 1944 roku.

Po rozbrojeniu Selmanowicz podzielił los reszty żołnierzy. Najprawdopodobniej ukrył swój stopień oficerski, gdyż trafił do obozu jenieckiego razem z szeregowymi żołnierzami. Był „intemowany” w Kałudze, zaś oficerowie w tym czasie znaleźli się w obozie w Diagilewie. Z Kaługi udało mu się uciec 20 kwietnia 1945 roku. Nie był to odosobniony przypadek, jednak ucieczka z dość dobrze strzeżonego obozu, przedarcie się przez spory obszar sowieckiej Rosji i przedostanie do Wilna nie zdarzały się często. Po przybyciu do miasta nawiązał kontakt z siatką konspiracyjną. Przy jej pomocy w październiku 1945 roku wyjechał z transportem repatriacyjnym do Polski. Kontakt z siatką musiał mieć w dalszym ciągu, gdyż jako miejsce osiedlenia wybrał Trójmiasto, gdzie w tym okresie mieścił się sztab Komendy Okręgu.

Na przełomie 1945 i 1946 roku nawiązał kontakt z majorem Zygmuntem Szendzielarzem – „Łupaszka”. W odtwarzanej na Pomorzu 5. Brygadzie Wileńskiej AK objął dowództwo nad samodzielną grupą bojowo-dywersyjną. Kierował nią od marca do 7 lipca 1946 roku, kiedy to został aresztowany. Po pierwszych, bardzo brutalnych przesłuchaniach, 19 lipca osadzo-

no go w więzieniu w Gdańsku. Został oskarżony o posiadanie broni, udział w nielegalnej organizacji, dążenie do obalenia ustroju, wydawanie rozkazów dokonywania napadów zbrojnych oraz sporządzanie i rozpowszechnianie ulotek. 17 sierpnia 1946 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Gdańsku skazał go na karę śmierci, utratę praw obywatelskich i praw



Podpułkownik Antoni Olechnowicz „Pohorecki” – ostatni komendant Okręgu Wileńskiego AK w latach 1945-1948. Przez pewien czas jego dom, zarazem siedziba sztabu, znajdował się w Trójmieście. Z archiwum IPN

honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia. Prośba o łaskę, wystosowana do prezydenta Bieruta 18 sierpnia, została odrzucona (prawdopodobnie wyrok został wykonany przed jej rozpatrzeniem). Egzekucja odbyła się w piwnicy gdańskiego więzienia 26 sierpnia 1946 roku. Razem z nim stracona została Danuta Siedzikówna ps. „Inka”. Selmanowicza pochowano prawdopodobnie na gdańskim cmentarzu garnizonowym.

Podporucznik Józef Bandzo „Jastrząb” – także jedna z legend partyzanckich, między innymi dowódca patrolu dywersyjnego w Trójmieście. *Z archiwum IPN*



Był osobą, która swoją poprzednią działalnością gwarantowała właściwe wykonanie otrzymanych rozkazów. Wybór dokonany przez „Łupaszkę” – mianowanie „Zagończyka” dowódcą grupy – nie był więc przypadkowy.

AKCJE ZBROJNE

Pierwszą akcją była podjęta przez patrol „Żelaznego” w grudniu 1945 roku próba opanowania kas bagażowych na dworcu podmiejskim w Gdańsku. Niezbyt dobrze przygotowana, nie przyniosła sukcesu. Inna akcja, przeprowadzona w styczniu 1946 roku, doprowadziła do zarekwirowania samochodu gdańskiego Urzędu Wojewódzkiego. Prowadzono także akcje rozbijania oficerów i żołnierzy LWP. Wszystkie te próby były jednak niezbyt dobrze przygotowane. „Żelazny” wkrótce zasłynął jako wybitny dowódca polowy, jednak jego działalność w patrolu dywersyjnym była dość, by tak rzec, amatorska. Nie jest to zresztą dziwne, gdyż do tej pory por. Badocha nie miał dużego doświadczenia konspiracyjnego. Wkrótce do działania przyłączyły się jednak pozostałe grupy.

Akcje prowadzone były przede wszystkim w celu zdobycia funduszy na działalność konspiracyjną. Siatka konspi-

racyjna oraz „zalegalizowani” w terenie żołnierze musieli się utrzymać. W wielu przypadkach nie było mowy o podjęciu pracy. Było to albo zbyt niebezpieczne, albo niemożliwe ze względu na rozpoczęte prace konspiracyjne. Drugim celem prowadzonych akcji była propaganda. Chciano pokazać społeczeństwu, że polskie podziemie istnieje nadal. Uderzenia przeprowadzane w środku miasta, w biały dzień, niemal pod bokiem komisariatów milicji czy urzędów bezpieczeństwa, miały taki właśnie wydźwięk. Często więc dbano o to, by były możliwie najbardziej spektakularne.

Akcja patrolu „Zagończyka” na Monopol Tytoniowy w Orłowie przyniosła kasie Komendy Okręgu sumę 80 tys. zł. Podczas odwrotu doszło jednak do starcia z oddziałem milicji – w toku walki poległ funkcjonariusz MO, drugi został ranny. Partyzanci wyszli ze starcia bez szwanku. W spółdzielni „Zgoda” w Orłowie ten sam patrol kilka dni później zarekwirował 47 tys. zł, a w Monopolu Spirytusowym we Wrzeszczu – 150 tys. zł¹². Celem ataków były także: sklep monopolowy w Sopocie, Urząd Pocztowy w Gdańsku czy gazownia we Wrzeszczu. Za każdym razem na miejscu akcji zostawiano pokwitowanie, podpisywane przez dowódcę patrolu o pseudonimie „Łupaszka”. Miało to zarówno wprowadzić w błąd przeciwnika, jak i pokazać siłę podziemia, skupionego pod jednoosobowym dowództwem.

Jedno z takich uderzeń zakończyło się dość niefortunnie. Podczas ataku przeprowadzonego przez patrol pod komendą Józefa Bandzo – „Jastrzębia” na Urząd Pocztowy w Gdańsku-Oliwie przy ul. Armii Radzieckiej (dziś ul. Opata Rybińskiego), zakończonego rekwizycją 50 tys. zł, funkcjonariusze WUBP zapisali

numer rejestracyjny samochodu użytego do akcji (mercedes z rejestracją A-50346). Na skutek tego 8 kwietnia, w punkcie kontrolnym w Sopocie (na skrzyżowaniu obecnej ul. Bohaterów Monte Cassino i Alei Niepodległości), zatrzymano wspomniany samochód wraz z pasażerami¹³. Aresztowani zostali wtedy trzej bracia: Olgierd, Zdzisław i Janusz Christa. Olgierd ps. „Leszek” był na Wileńszczyźnie partyzantem 3. Brygady, a w chwili aresztowania zdemobilizowanym żołnierzem LWP. Wkrótce po tym wydarzeniu wszedł w skład jednego ze szwadronów pod komendą Zdzisława Badochy – „Żelaznego” (po jego śmierci zaś sam przejął komendę nad tym oddziałem), działającego na Pomorzu. Zdzisław ps. „Mamut” był także partyzantem 3. Brygady. W marcu 1946 roku wszedł w skład patrolu Józefa Bandzo – „Jastrzębia”. Janusz zaś miał wtedy 10 lat. Zatrzymani znaleźli się w budynku PUBP Sopot. Jednak zimna krew obu braci oraz fakt, że jechało z nimi dziecko, pozwoliły się warygodnie wytłumaczyć i po czterech dniach zostali zwolnieni.

Podobny przypadek zdarzył się „Mamutowi” dwa miesiące później. Patrol w składzie: Henryk Urbanowicz – „Szczaw”, Marian Jankowski – „Marek”, Longin Jarmułkiewicz – „Lolek”, Zdzisław Christa – „Mamut”, pod komendą Józefa Bandzo – „Jastrzębia” zarekwirował kolejny samochód marki mercedes, własność jednej z lokalnych spółdzielni. Samochód ten został jednak zatrzymany w Bydgoszczy, w punkcie kontroli drogowej. Trzem partyzantom udało się uciec, zatrzymani zostali Longin Jarmułkiewicz i Zdzisław Christa. Tym razem przesłuchanie nie było już pobieżne. „Mamut” został pobity w czasie śledztwa, zaś efektem było aresztowanie obu

uczestników niefortunnej wyprawy. Te incydenty (w szczególności pierwszy) nie świadczą zbyt dobrze o ich zdolnościach konspiracyjnych. Podkreślam jednak, iż byli oni przede wszystkim partyzantami, którzy do tej pory z konspiracją mieli niewiele wspólnego.

Inne wydarzenie zakończyło się tragedią. 27 marca miała miejsce akcja w Urzędzie Pocztowym przy ul. Grunwaldzkiej w Gdańsku-Wrzeszczu (zabrano wtedy 10 tys. zł). Patrol w składzie: Józef Bandzo – „Jastrząb”, Tadeusz Urbanowicz – „Moskito” i Zbigniew Fijałkowski – „Pędzel”, natknął się podczas odwrotu na patrol wojskowy. Było to na ul. Grunwaldzkiej, na wysokości ul. Dekerta. Wywiązała się strzelanina, w której ranny został „Pędzel”, uciekający w kierunku ruin znajdujących się przy ul. Słowackiego, róg Staszica. Obawiając się tortur podczas przesłuchania, popełnił samobójstwo, zanim nadbiegający żołnierze zdolali go obezwładnić. Natomiast 2 kwietnia patrol w składzie NN – „Mocny”, NN – „Korybut”, NN – „Stary” oraz NN – „Ludwik”, podczas odwrotu z akcji w Monopolu Spirytusowym przy ul. Łąkowej w Gdańsku natknął się na silny oddział milicji. Podczas starcia tylko „Korybutowi” udało się zbiec, reszta dostała się do niewoli¹⁴.

Akcje ekspropriacyjne prowadzone były także i w późniejszych miesiącach, również poza Trójmiastem. W kwietniu patrol dowodzony przez „Zagończyka” zorganizował akcje, których celem był Monopol Spirytusowy w Słupsku (zabrano 88 tys. zł) i w Olsztynie (zabrano 52 tys. zł). W maju miał miejsce atak patrolu 5. Brygady na samochód spółdzielni z Bydgoszczy. Rozbrojono konwojentów, zabrano 350 tys. zł¹⁵. Pieniądzy wymagała także prowadzona równoległa akcja

propagandowa. Z tego też powodu 31 maja patrol „Zagończyka” przeprowadził akcję ekspropriacyjną w Dyrekcji Lasów Państwowych w Sopocie. Zabrano 300 tys. zł¹⁶.

19 czerwca zorganizowana została jedna z najbardziej zuchwałych i zarazem udanych akcji ekspropriacyjnych. Patrol „Jastrzębia”, dowodzony przez Tadeusza Urbanowicza ps. „Moskito”, przeprowadził uderzenie na kasę Stoczni Nr 1 w Gdańsku. Sterroryzowano strażników, zabrano około 2 mln 500 tys. zł. Patrol odjechał samochodem i tego samego dnia wykonał kolejne akcje na instytucje państwowe, zdobywając 750 tys. zł w Sopocie oraz 300 tys. zł w Orłowie. Razem skarbiec Okręgu Wileńskiego zasilila tego dnia suma ponad trzech i pół miliona złotych¹⁷.

DZIAŁALNOŚĆ PROPAGANDOWA

Zgodnie z otrzymanymi od Olechnowicza poleceniami „Łupaszka” miał się także zająć organizacją pracy propagandowej. Zbliżające się w 1946 roku rozstrzygnięcia polityczne w kraju (referendum, a wreszcie wybory) wymagały od Okręgu Wileńskiego ustosunkowania się do tych wydarzeń i przekazania społeczeństwu stanowiska Naczelnego Wodza oraz Rządu RP na emigracji. Wykonując rozkazy majora Szendzielarza, na początku marca 1946 roku Wacław Beynar, jego adiutant w tym okresie, kupił na czarnym rynku dwa powielacze (jeden w Bydgoszczy, drugi w powiecie sztumskim), farbę drukarską, matryce i papier. Jeden z powielaczy trafił do Gdańska, w ręce patrolu Feliksa Selmanowicza – „Zagończyka”, który stał się w Okręgu odpowiedzialny za poligrafię. Drugi powielacz trafił zaś na Biało-

stoczyznę, do funkcjonującego tam ciągle oddziału partyzanckiego porucznika Lucjana Minkiewicza – „Wiktora”, przyszelej 6. Brygady Wileńskiej, podporządkowanej „Łupaszce”¹⁸.

Powielacz powierzony „Zagończykowi” został umieszczony w Sopocie, w mieszkaniu Leszka Krzywickiego ps. „Leszek” przy ul. Mickiewicza 45. Mieszkanie to było podstawowym pomieszczeniem drukarni, jeśli tak szumnie można nazwać tę działalność. Treść ulotek była redagowana przez oficerów Komendy Okręgu, w tym pułkownika Olechnowicza czy majora Szendzielarza. Inną piszącą je, znaną dziś osobą był zamieszkały w Gdańsku major Szeliga-Szafrański, były oficer 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich, kolega pułkowy Szendzielarza. Szeliga-Szafrański pełnił w tym okresie funkcję kierownika Fabryki Bezczyk i Kadzi przy ul. Wiślniej w Gdańsku¹⁹. Treść ulotek była zazwyczaj bardzo emocjonalna, wymieniano w nich cele walki podziemia, podkreślano „okupacyjność” ówczesnych władz.

Pracę propagandową rozpoczęto niezwłocznie. Już 25 marca na murach Oliwy i Wrzeszcza zawisło blisko 100 sztuk ulotek zredagowanych przez majora NN – „Sulimę” (możliwe, iż chodzi o Szeliga-Szafrańskiego). Ulotki te, opatrzone nagłówkiem „Rodacy!”, tłumaczyły aktualną sytuację polityczną Polski, ukazywały zakłamanie i bestialstwo sowieckich organów bezpieczeństwa. Pisano w nich o faktycznej okupacji kraju. W końcowym fragmencie zwracały się do żołnierzy Wojska Polskiego, wyjaśniając, kim są partyzanci, nawołując, by nie wykonywano rozkazów strzelania do nich oraz namawiając do przechodzenia na stronę podziemia. Podpisane przez „Dowódcę Brygady Partyzanckiej «Łupaszka» majo-

ra”, zawierały jakże charakterystyczne dla Szendzielarza zakończenie:

Nakazuję: Oficerowie, podoficerowie, Ułani Zaniemeńscy. Bądźcie CZWARTAKAMI!!!

Stary wiarus z 4. Pułku Ułanów Zaniemeńskich nie mógł powstrzymać się od apelu do dawnych kolegów²⁰.

Między 1 a 4 kwietnia na murach zawisły kolejne ulotki. Odezwa skierowana była przede wszystkim do żołnierzy Wojska Polskiego. Ulotki wydano w znacznym, jak na możliwości poligraficzne konspiracji, nakładzie 900 egzemplarzy²¹. Rozkolportowane zostały jednego dnia w Trójmieście, Toruniu, Łodzi i Poznaniu²². W ten sposób chciano dotrzeć do szerokiej rzeszy odbiorców, pokazać siłę organizacji, uświadomić władzy, jak potężnego ma przeciwnika. Warto przytoczyć treść tej krótkiej ulotki:

Żołnierze

Nie jesteście żadną bandą, tak jak nas nazywają zdrajcy i wyrodni synowie naszej Ojczyzny. My jesteśmy z miast i wsi polskich. Niejeden z waszych ojców, braci i kolegów jest z nami. My walczyliśmy za świętą sprawę, za wolną, niezależną, sprawiedliwą i prawdziwie demokratyczną Polskę. Oficerowie i sługusy sowieccy używają Was do takiej niecnej roboty, zbiorowo odmawiając wykonania rozkazu. A gdyby to zagrażało życiu Waszemu, strzelajcie na wiwat do góry lub przechodźcie do nas. Pamiętaj, Żołnierzu, że strzelając do nas, możesz być mordercą ojca swego, brata, względnie najbliższego swego przyjaciela.

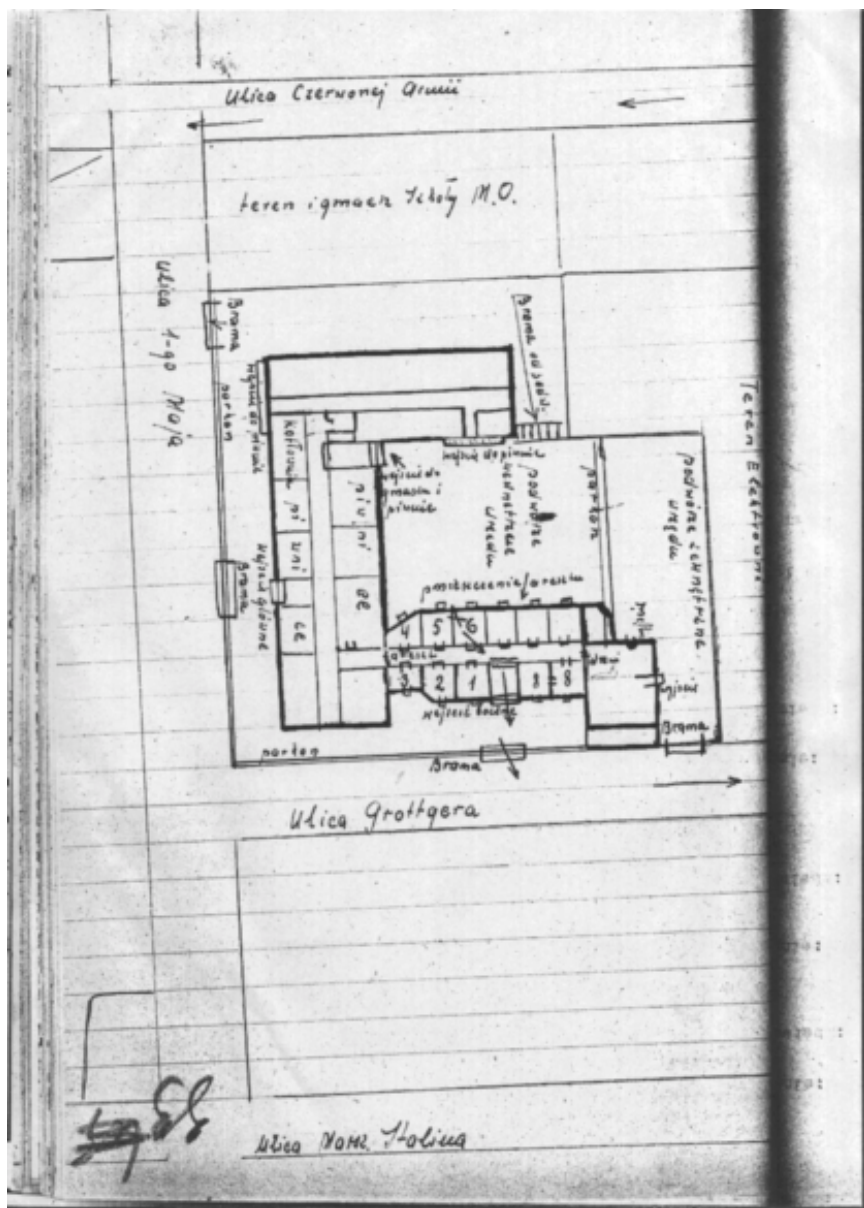
Niech żyje Wolność i braterstwo. Precz ze zdrajcami, którzy zaprzędali Kraj i Naród Polski – Sowietom.

Dowódca Brygady Partyzanckiej
„Łupaszka” – major

Ta akcja wywołała zaniepokojenie wśród gdańskiej bezpieki. Oto pojawiła się nowa grupa podziemna, mogąca drukować i kolportować materiały propagandowe, a do tego powiązana z coraz częściej powtarzającymi się na terenie Pomorza akcjami zbrojnymi²³. Odpowiedzią władz było nadzwyczajne zebranie Wojewódzkiego Komitetu Bezpieczeństwa na początku kwietnia w Gdańsku. Na jego czele stanął pierwotnie sowiecki oficer, dowódca pomorskich oddziałów KBW płk. Wariończyk, a po nim komendę przejął płk. Z. Duszyński, dowódca 18. Dywizji Piechoty. Podjęto decyzję o konieczności szybkiego i bezwzględnego rozprawienia się z żołnierzami „Łupaszki”. Do dyspozycji Komitetu stanęły wszystkie oddziały wojskowe, KBW i MO na terenie Pomorza, a jego zadaniem była koordynacja działań przeciwko zbrojnym oddziałom²⁴.

Jeden z celów został więc przez „Łupaszkę” osiągnięty. Jednak efektem wzmożonej aktywności bezpieki stały się aresztowania. Gdański WUBP zaczął intensywnie infiltrować środowisko repatriantów z Wileńszczyzny. W końcu doszło do pierwszych zatrzymań. Doprowadziły one do częściowego rozbitcia struktur konspiracyjnych w Trójmieście. „Wpadła” kancelaria Okręgu, a także kilku oficerów ze ścisłego kierownictwa. Zdekspirowany został sam komendant, ppłk Antoni Olechnowicz – „Pohorecki”. Działalność siatki konspiracyjnej Okręgu została na jakiś czas sparaliżowana.

Wdarzenia te w inny sposób wpłynęły natomiast na działalność partyzancką. Aresztowania, wytwarzające



Plan najniższej kondygnacji PUBP, znajdujący się w dokumentach związanych z ucieczką Zygmunta Augustowskiego. Z archiwum IPN

atmosferę zagrożenia, powodowały naturalny odruch ukrycia się. 14 kwietnia w teren wyszły pierwsze szwadrony partyzanckie 5. Brygady na Pomorzu. Ich szkieletem stały się między innymi patro-

le „Żelaznego” i „Jastrzębia”. Wkrótce stały się one liczącą się w rejonie pomorskim siłą zbrojną. W mieście pozostał tylko patrol ppor. Feliksa Selmanowicza – „Zagończyka”. Jego zachowanie cecho-

wała ostrożność i umiejętność działania w terenie miejskim. Było to bardzo istotne wobec rozpetanej przez UBP w Gdańsku fali represji.

Tymczasem, nie bacząc na niebezpieczeństwo, w maju 1946 roku grupa „Za-gończyka” rozkolportowała ulotki po raz kolejny. Wydrukowano ich znowu ponad 900 sztuk. Ulotki, podobnie jak poprzednie, opatrzone nagłówkiem „Rodacy!” i podpisane przez „Łupaszkę”, nie stroniły także od patosu. W umieszczonym na nich tekście kilkakrotnie powtarzało się sformułowanie „śmierć zdrajcom”. Miały one podtrzymać ducha w społeczeństwie przed zbliżającym się referendum²⁵. Wkrótce potem tę samą ulotkę wydrukowała 6. Brygada Wileńska na Białostoczczyźnie, dodając do niej instrukcję dotyczącą głosowania²⁶. Ulotki stały się w tym przedwyborczym okresie jednym z ważniejszych elementów walki propagandowej.

W okresie przed referendum wydano jeszcze co najmniej cztery ulotki i szeroko je rozkolportowano. Organizacja rozumiała, jak ważne jest dotarcie do świadomości społeczeństwa²⁷. Niestety, nie zachowały się oryginały ulotek. Dla potrzeb kolportażu korzystano także z pomocy ludzi spoza organizacji²⁸. Na terenie samego Trójmiasta (a należy pamiętać, iż wiele egzemplarzy trafiło do innych miast) rozkolportowano około 2 tys. sztuk ulotek o różnej treści²⁹.

Wskutek fali aresztowań została zerwana łączność pomiędzy działającymi w terenie oddziałami majora Szendzielarza a siatką kon-

spiracyjną. Szendzielarz jeszcze w maju 1946 roku próbował odnowić zerwane kontakty. Łącznikiem „Łupaszki” wydelegowanym do nawiązania kontaktu z Komendą był Leon Suchodolski ps. „Stach”. Próba ta jednak zakończyła się niepowodzeniem. Kolejna nieudana próba miała miejsce w połowie czerwca³⁰ tegoż roku.

Dopiero 24 czerwca, za pośrednictwem Stanisława Januszkiewicza, zamieszkałego w Sopocie przy ul. Sikorskiego 4 byłego partyzanta „Łupaszki”³¹, udało się nawiązać kontakt z dowództwem. Odnaleziony został por. Wacław Walicki, pełniący w tym czasie funkcję zastępcy Komendanta Okręgu. Suchodolski złożył mu obszerny sprawozdanie z działalności 5. Brygady.



Dawna brama na dziedzińiec więzienny, od strony ulicy Grottgera; wygląd współczesny.
Fot. Tomasz Kot



Eugeniusz Rytelewski, strażnik, który umożliwił ucieczkę porucznikowi „Hubertowi”.
Z archiwum IPN

UCIECZKA Z PUBP W SOPOCIE

Na osobne omówienie zasługuje wydarzenie związane z Powiatowym Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego w Sopocie. Mieścił się on w obecnym gmachu Sądu Rodzinnego przy ul. 1 Maja. W jego budynku umieszczono wspomnianych wcześniej braci Christów, tam także rozegrała się inna historia.

22 kwietnia 1946 roku, podczas jednej z operacji prowadzonych przez UBP przeciwko podziemiu wileńskiemu, został zatrzymany por. Zygmunt Augustowski – „Hubert”, „Kulesza” – oficer wywiadu Okręgu Wileńskiego. Pierwsze przesłuchania odbyły się w budynku WUBP w Gdańsku przy ul. Okopowej, jednak

już po kilku tygodniach (pod koniec maja 1946 roku) został on przewieziony do budynku PUBP w Sopocie, mieszczącego się przy ul. 1 Maja. Zapewne było to spowodowane dużą ilością aresztowań i niemożnością przesłuchania wszystkich zatrzymanych w Gdańsku. Możliwe także, iż wiedząc od początku, kim był Zygmunt Augustowski (informację o tym otrzymało gdańskie UBP od swojej informatorki Reginy Żylińskiej-Mordas, działającej w strukturach Okręgu), starano się odseparować go od reszty zatrzymanych, w celu ewentualnego przewerbowania. Faktem jest, że pod koniec czerwca 1946 roku Augustowski pojawił się w budynku PUBP w Sopocie. Umieszczony w celi nr 6, jako doświadczony oficer wywiadu (służył w II

Oddziale jeszcze przed wojną) od początku planował ucieczkę.

Augustowski uważnie obserwował personel aresztu. Jego uwagę zwrócił jeden ze strażników. Wybór okazał się trafny. Strażnik ten, Eugeniusz Rytelewski, za odpowiednim wynagrodzeniem zgodził się przenosić grypsy Augustowskiego do jego żony. Był to pierwszy krok, który pozwolił przede wszystkim na nawiązanie łączności aresztowanego ze światem. Z drugiej strony, łatwość, z jaką przekupiono strażnika, rokowała nadzieje na jego wykorzystanie w celu poważniejszym – organizacji ucieczki. Ten cel przyświecał Augustowskiemu podczas korespondencji z rodziną. Żona „Huberta”, Irena, nie wiedząc, na ile aresztowania dotknęły siatkę Komendy Okręgu,

postanowiła zorganizować ucieczkę męża na własną rękę. Organizatorem został brat Zygmunta Augustowskiego – Kazimierz, także żołnierz Armii Krajowej Okręgu Wileńskiego, w tym okresie prowadzący własne przedsiębiorstwo i dysponujący sporym zasobem gotówki.

Po naradzie w gronie rodzinnym, w trakcie której omówiono sposoby wydostania „Huberta” z rąk bezpieki, za najprostsze uznano wykupienie go z rąk UBP. Wydawało się to pewniejsze niż opłacanie adwokatów i próba wygrania sprawy sądowej. Komenda Okręgu w tym okresie musiała przerwać czasowo działalność i nie była w stanie udzielić żadnej pomocy.

Podczas kolejnego spotkania żony i brata Augustowskiego ze strażnikiem więziennym, przekazującym kolejny gryps, zaproponowano mu 80 tysięcy złotych³² w zamian za wypuszczenie aresztowanego z celi. Rytelewski po krótkim namyśle propozycję przyjął. Wspólnie opracowano więc plan działania.

Kazimierz Augustowski miał czekać z odliczoną sumą po północy, w nocy z 13 na 14 lipca 1946 roku, w małym parku przy ul. Armii Czerwonej (dziś Armii Krajowej), naprzeciwko budynku Wyższej Szkoły Handlu Morskiego (dzisiaj w tym miejscu znajduje się pomnik Armii Krajowej, a budynek po drugiej stronie ulicy należy do Uniwersytetu Gdańskiego, do Wydziału Zarządzania). Dla bezpieczeństwa akcję osłaniać miało kilku uzbrojonych żołnierzy Okręgu Wileńskiego (nawiązała z nimi kontakt Irena Pelikan-Augustowska, wykorzystując łączność konspiracyjną).

Rytelewski zaś przygotował trasę ucieczki. 13 lipca, podczas swojego dyżuru, zabrał komplet kluczy zapasowych, którymi otwierano zarówno cele, jak i wejście do kotłowni, z której można było wyjść do ogrodu, a stamtąd przez ogrodzenie na wolność (otwarte drzwi do kotłowni miały wskazywać na samodzielną ucieczkę). W plan wtajemniczył także swojego brata, Jakuba, który pełnił owej nocy wartę przed bramą PUBP, znajdującą się od strony ulicy Grottgera. Jego pomoc była niezbędna, gdyż wydostanie się z budynku nie oznaczało jeszcze odzyskania wolności. Budynek był bowiem pilnowany przez wartowników stojących przy bramach. Jakub Rytelewski miał więc umożliwić wydostanie się „Huberta” z rejonu więzienia. W zamian za to miał otrzymać 20 tysięcy złotych z sumy przyrzeczonej Eugeniuszowi.

Pewną przeszkodę stanowiła obecność w celi trzech współwięźniów „Huberta”. Aby nie zorientowali się w jego zamiarach i nie skorzystali z możliwości ucieczki (masowa ucieczka byłaby niewskazana, wzmogłaby tylko poszukiwania, nie mówiąc już o zdekonspirowaniu Rytelewskiego), Kazimierz Augustowski, za pośrednictwem Rytelewskiego, przekazał swojemu bratu środek nasenny, który miał pozbawić ich świadomości.



Dziedziniec spacerowy dawnego więzienia w Sopocie na tyłach sądu, obecnie parking; wygląd współczesny. Fot. Tomasz Kot

Akcja rozpoczęła się około drugiej w nocy 14 lipca. Rytelewski, wpuszczony przez brata, który pełnił wartę przy bramie PUBP od ulicy Grottgera, wszedł na terytorium urzędu. Zygmunt Augustowski, otrzymawszy podczas porannego dyżuru Rytelewskiego luminal – środek nasenny – podczas kolacji wysypał niewielkie porcje do kawy swoich współtowarzyszy. Po kilku godzinach wszyscy spali już bardzo mocno. Następnego dnia niewiele pamiętali. Rytelewski otworzył drzwi celi nr 6, w której przebywał Augustowski, a następnie wyprowadził go przez podwórze i boczną bramę na ulicę Grottgera. Drzwi do celi, jak i drzwi do kotłowni, z której prowadziło wyjście na zewnątrz, zostawił otwarte. Po wyjściu z siedziby PUBP, ulicami Grottgera, 23 Marca i Armii Czerwonej (omijając główny posterunek strażniczy przy ul. 1 Maja) doszli do wspomnianego parku, w którym czekał Kazimierz Augustowski. Po otrzymaniu pieniędzy Rytelewski wrócił do domu. „Hubert” zaś dostał od brata nowy komplet dokumentów na nazwisko Kazimierz Stryjeński (wykonany przez wileńską komórkę legalizacyjną, która odtworzyła swoją działalność na terenie Warszawy) i natychmiast wyjechał z Trójmiasta podstawionym przez brata samochodem. Całą akcję z daleka ubezpieczali żołnierze Okręgu Wileńskiego. Ich obecność okazała się jednak zbędna, gdyż wszystko odbyło się bez problemów.

Zygmunt Augustowski od tego momentu przestał być czynnym członkiem siatki wileńskiej. W lipcu 1948 roku, w ramach „Akcji X” (ogólnopolskiej akcji skierowanej przeciwko wileńskiemu podziemiu), aresztowany został Kazimierz, który podczas intensywnych przesłuchań opisał przebieg ucieczki swojego

brata. W lutym 1949 roku, na podstawie zeznań Kazimierza, UBP ustaliło rolę Rytelewskich i obu aresztowało. Aresztowano także Zygmunta, który, zerwawszy kontakt z wileńską konspiracją, czuł się względnie bezpieczny. Jednak w sierpniu 1949 roku i on został zatrzymany.

Kazimierz i Zygmunt Augustowscy zostali skazani na długoletnie więzienie, zaś Eugeniusz Rytelewski – na karę śmierci. Jakub Rytelewski otrzymał karę 10 lat więzienia. Eugeniuszowi złagodzone następnie wyrok do 15 lat więzienia. Obaj wyszli na wolność dopiero w 1956 roku.

Z ucieczką Augustowskiego wiąże się także następująca, niewyjaśniona historia. Otóż jedna z łączniczek wileńskiej AK, Halina Łubieńska, wyszła w 1945 roku za oficera PUBP w Sopocie por. Stefana Mielczarka. Po ucieczce „Huberta” z budynku PUBP, Mielczarek został wraz z żoną aresztowany (widocznie skojarzono osobę jego żony z ucieczką „Huberta”). Później wszelki śluch po nim zaginął (nie znalazłem śladu w żadnych dokumentach), a jego żona została skazana na 8 lat więzienia. Wiadomo, iż nie mieli oni nic wspólnego z ucieczką. Potraktowano ich jednak z niezwykłą surowością (przypuszczać należy, iż Stefan Mielczarek został zastrzelony przez swoich byłych kolegów z UBP).

ZAKOŃCZENIE

7 lipca 1946 roku do lokalu przy ul. Mickiewicza 45, w którym znajdowała się drukarnia, przyszedł dowódca patrolu dywersyjnego ppor. Feliks Selmanowicz – „Zagończyk”. Chciał przekazać do druku kolejny tekst ulotki. Zamierzał także przenocować. Noc nie upłynęła jednak spokojnie. O 1.15 ciszę zakłóciło głośno

stukanie do drzwi. Gospodarz, Leszek Krzywicki ps. „Leszek”, otworzywszy drzwi, zobaczył kilku funkcjonariuszy WUBP z Gdańska, celujących do niego z pistoletów. Razem z gospodarzem został aresztowany „Zagończyk”. W mieszkaniu podczas rewizji znaleziono broń i sprzęt poligraficzny. Funkcjonariusze UBP założyli tam następnie klasyczny „kocioł”. Wpadli w niego inni członkowie patrolu.

W ręce bezpieki, oprócz „Zagończyka” i „Leszka”, dostali się: Bolesław Mikulicz vel Turwid ps. „Bolek”, Jan Bryś vel Stanisław Jankowski ps. „Szczapa”, Tadeusz Wazgo vel Majewski ps. „Tadzik”, Krystyna Lenk ps. „Krystyna”. Uciec udało się Jerzemu Jankowskiemu ps. „Dezterer” i Czesławowi Kućko ps. „Brzózka”. Wcześniej do oddziału partyzanckiego wyruszyła Janina Wasilójc – „Jachna”. Pozwoliło jej to tymczasowo uniknąć zatrzymania.

Jak do tego doszło? Dostępne dokumenty nie wykazują jednoznacznie, w jaki sposób bezpieka trafiła na ten lokal. Tylko jeden dokument sugeruje prawdopodobną wersję wydarzeń. Tadeusz Wazgo w swoim protokole przesłuchania twierdzi, iż 7 lipca w południe mieszkanie przy ul. Mickiewicza 45 odwiedziły Krystyna Lenk – „Krystyna” i Regina Mordas – „Regina”³³. Jest to wstrząsający frag-

ment. „Regina” bowiem od połowy kwietnia 1946 roku była współpracownikiem gdańskiej bezpieki. Więcej, o jej roli doskonale wiedział zarówno „Zagończyk”, jak i jego ludzie (choć nie wiadomo, czy o tym fakcie wiedziała „Krystyna”). Dlaczego więc pozwolili na kontakt, dlaczego „Zagończyk” postanowił przenocować w „spalonym” lokalu? Nie możemy dziś odpowiedzieć jednoznacznie na te pytania. Efektem było jednak doszczętne rozbicie ostatniego patrolu dywersyjnego i likwidacja bazy poligraficznej. W ten też sposób kończy się historia „łupaszkowców” w Sopocie.

Nie zakończyła się jednak działalność oddziałów „Łupaszki”. Ostatni partyzanci przetrwali do 1952 roku. Odbudowano także siatkę konspiracyjną, która wznowiła działalność. Dalej utrzymywano łączność z polskim kierownictwem w Londynie i Paryżu, prowadzono wywiad, pomagano finansowo żołnierzom Okręgu, produkowano fałszywe dokumenty. Działalność Okręgu zakończyła się definitywnie dopiero w lipcu 1948 roku, kiedy to w wyniku olbrzymiej operacji ostatecznie rozbito jego struktury. „Akcja X” objęła swym zasięgiem kilkadziesiąt tysięcy ludzi. Ponad 6 tys. osób zostało aresztowanych, co najmniej 50 skazano na karę śmierci, a wyroki wykonano.

Piotr Niwiński

PRZYPISY:

- ¹ Z. Boradyn, A. Chmielarz, H. Piskunowicz, *Z dziejów Armii Krajowej na Nowogródzczyźnie i Wileńszczyźnie (1941-1945)*. Studia. Warszawa 1997, s. 70.
- ² Władzy komunistycznej, czyli „polskiej władzy komunistycznej”, gdyż historia oporu przeciwko Sowiecom jest znacznie dłuższa i datuje się od początku II wojny światowej. Okupacja sowiecka trwała tam od połowy września 1939 roku do połowy czerwca roku 1941.

- ³ Komórka legalizacji zajmowała się wyrabianiem fałszywych dokumentów, niezbędnych w pracy konspiracyjnej. Jakość i masowość jej produkcji była tak znacząca, iż okupanci często kwestionowali oryginalne dokumenty, gdyż były gorzej wykonane niż fałszywe. Korzystając z podobionych dokumentów, między innymi przerzucano przez pół Polski broń i zaopatrzenie dla konspiracji, korzystając nawet z transportu okupanta.
- ⁴ Dziś nazywanie tego okresu okupacją sowiecką jest naturalne, ale w tamtym okresie propaganda komunistyczna starała się podtrzymywać za wszelką cenę mit o swojej niezależności od Związku Sowieckiego. Starano się wprowadzać do władz (z reguły jako figurantów) osoby związane z nurtem niepodległościowym (choćby Stanisław Mikołajczyk).
- ⁵ M. Żakiewicz, *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947*. Gdańsk 1989, s. 15. Relacja M. Jankowskiego, zbiory własne.
- ⁶ Akta sprawy L. Suchodolskiego [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 373/49.
- ⁷ Akta sprawy M. Sprudina [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 375/49.
- ⁸ Akta p-ko F. Selmanowiczowi i innym [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 200/46. Relacja Janiny Smoleńskiej z 30 VIII 2000, zbiory własne.
- ⁹ Akta p-ko F. Selmanowiczowi i innym [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 200/46.
- ¹⁰ Czesław Grzelak, *Wilno 1939*, Warszawa 1993, s. 72.
- ¹¹ Czesław Grzelak, *Wilno...* op. cit., s. 73; Witold Staniewicz, *Wilno i Wileńszczyzna w latach II wojny światowej*. Maszynopis, kopia w zbiorach własnych, s. 4; Wincenty Borodziewicz, *Polskie państwo podziemne na Wileńszczyźnie*. Maszynopis, zbiory W. Borodziewicza, s. 4; Karol Liszewski, *Wojna polsko-sowiecka 1939*, Warszawa 1987, s. 41.
- ¹² T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Lupaszki” do „Młota”*, Warszawa 1994.
- ¹³ Relacja M. Jankowskiego, zbiory własne. Relacja W. Beynara, zbiory O. Christy.
- ¹⁴ Akcja ta nie została jeszcze dokładnie opisana. Duże nadzieje daje przejęcie przez Instytut Pamięci Narodowej akt Wojskowych Sądów Rejonowych i materiałów WUBP. Zapewne w oparciu o te dokumenty uda się zrekonstruować wszelkie fakty. Patrz: M. Żakiewicz, *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947*, Gdańsk 1989, s. 15-16; T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Lupaszki” do „Młota”*, Warszawa 1994; relacja M. Jankowskiego, zbiory własne.
- ¹⁵ T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Lupaszki” do „Młota”*, op. cit.
- ¹⁶ Ibidem.
- ¹⁷ Ibidem.
- ¹⁸ Prot. przesł. Z. Szendzielarza. Akta sprawy p-ko A. Olechnowiczowi [w:] Archiwum m. st. Warszawy, sygn. SR 1154/50, s. 326; T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Lupaszki” do „Młota”*, Warszawa 1994, s. 40.
- ¹⁹ Prot. przesł. Z. Augustowskiego vel Zygmunta Kuleszy z dn. 25 kwietnia 1946. Akta sprawy Józefa Borodziuka [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 348/47, s. 37-47.
- ²⁰ M. Żakiewicz, *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny Armii Krajowej na Pomorzu Gdańskim w latach jesień 1945 – wiosna 1947*, Gdańsk 1989, s. 15; T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Lupaszki” do „Młota”*, Warszawa 1994, s. 125-127.
- ²¹ Co najmniej. Liczbę tę podał Selmanowicz w swoim protokole przesłuchania, ale faktycznie mogła ona być większa. Wskazuje na to zarówno rozmach akcji, jak i relacje mówiące, iż w „teren” wysłano „samochód załadowany paczkami z ulotkami po sam dach”. Patrz m.in.: Prot. przesłuchania Mieczysława Rudzkiego z 13 maja 1946. Akta WSR p-ko Józefowi Kamińskiemu i in. [w:] Sąd Wojewódzki w Gdańsku, sygn. SR 223/46; relacja Janiny Wasilój z 31 sierpnia 2001, zbiory własne.

- ²² Prot. przesłuchania Mieczysława Rudzkiego z 13 maja 1946. Akta WSR p-ko Józefowi Kamińskiemu i in. [w:] Sąd Wojewódzki w Gdańsku, sygn. SR 223/46.
- ²³ J. Babczenko, R. Bolduan, *Front bez okopów*, Gdańsk 1969, s. 131-133.
- ²⁴ M. Żakiewicz, *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny...*, op. cit.; T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszki” do „Młota”*, op. cit.
- ²⁵ M. Żakiewicz, *Wileński Ośrodek Mobilizacyjny...*, op. cit., s. 15; T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszki” do „Młota”*, op. cit., s. 130-131.
- ²⁶ T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszki” do „Młota”*, op. cit.
- ²⁷ T. Łabuszewski, K. Krajewski, *Od „Łupaszki” do „Młota”*, op. cit., s. 128; ulotka zatytułowana „Rodacy!”; akta sprawy W. Śliwińskiego [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 273/46.
- ²⁸ Akta w sprawie H. Sobieszka [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 420/46; akta w sprawie J. Kamińskiego i in. [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 223/46.
- ²⁹ Akt oskarżenia p-ko W. Beynarowi. Kopia w zbiorach R. Dźozda (patrz także Archiwum Sądu Wojewódzkiego we Wrocławiu. Akta p-ko W. Beynarowi, sygn. SR 547/49).
- ³⁰ Akta w sprawie L. Suchodolskiego [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 273/46.
- ³¹ Januszkiewicz był podkomendnym Wacława Wąlickiego z czasów, gdy obaj działali w harcerstwie. Znajomość z tamtych dni bardzo się teraz przydała.
- ³² W tym okresie była to półroczna średnia pensja urzędnicza (przyjąć można, iż stanowiło to równowartość dzisiejszych 10 tysięcy złotych).
- ³³ Protokół przesłuchania Tadeusza Wazgo z lipca 1946 roku. Akta p-ko Feliksowi Selmanowiczowi i innym [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku, sygn. SR 200/46.

ŹRÓDŁA:

- Zygmunt Augustowski, *Okręg AK Wilno po 1944* [w:] *Studium Polski Podziemnej w Londynie*, sygn. BI-5057/2.
- Wyrok w sprawie K. Augustowskiego z dn. 23 czerwca 1949. Kopia ze zbiorów K. Augustowskiego.
- Akt oskarżenia w sprawie Z. Matuszewicz. Teczka Z. Matuszewicz [w:] Biuro Ewidencji i Archiwum UOP, Warszawa sygn. 3549/III.
- Wyjaśnienia J. Kafarskiej. Rękopis, Akta sprawy p-ko J. Kafarskiej [w:] Archiwum Państwowe m. st. Warszawy sygn. SR. 865/49.
- Akta sprawy H. Mielczarek [w:] Archiwum Sądu Wojewódzkiego w Gdańsku SR 229/49.
- Akta w sprawie p-ko Eugeniuszowi Rytelewskiemu [w:] Archiwum Sądu Okręgowego w Gdańsku, sygn. SR 153/49.
- Relacja K. Augustowskiego, zbiory własne.
- Relacja Z. Augustowskiego, zbiory własne.
- Relacja I. Pelikan-Augustowskiej, zbiory własne.